

Rozdroże samozadowolenia

Podsumowanie polskiej prezydencji w UE nastąpiło szybko, bo już w połowie grudnia wiedzieliśmy, że „Więcej Europy w Europie” nie osiągniemy. Cztery i pół miesiąca jakoś zleciało, wybraliśmy lepszą połówkę prezydencji, bo sierpniowa urlopowa labia nie zachęcała do jakiegoś szczególnego wysiłku. Premier w podsumowaniu stwierdził, że kryzys nie pozwolił bączkowi rozkręcić się na dobre, ale nasz entuzjazm do unijnych organów nie osłabł. Zacytujmy: *Czy to była praca nad tzw. sześciopakiem czy nad akcesją Chorwacji, czy Partnerstwem Wschodnim, czy nad bezpieczeństwem energetycznym, czy innymi aktami legislacyjnymi – takimi jak np. wspólny patent europejski. Wszędzie tam udało nam się doprowadzić do finalnego etapu nasze zobowiązania, nasze prace. Ale nieco później: Dzisiaj musimy sobie to powiedzieć bardzo otwarcie – stoimy na rozdrożu. (...) Chcę też powiedzieć po tych sześciu miesiącach, że Europa potrzebuje wspólnego rachunku sumienia.*

Jednak dalsze warunki dobrej spowiedzi powierzono już obejmującej prezydencję Danii. Żalu za grzechy oczekuje się od Grecji i Włoch, które zbyt skwapliwe w tym względzie nie są. Mocne postanowienie poprawy praktykowane przez Węgrów nie zadawała organów unijnych. Także brak konsekwencji w ocenie utrzymywania deficytu budżetu w różnych krajach może niepokoić. Szczerość spowiedzi jest praktycznie niemożliwa, bo nie ma takiego pojęcia w Konstytucji UE, a odwoływanie się do korzeni chrześcijańskich nie jest mile widziane. Zadośćuczynienie za grzechy innych jesteśmy w stanie ponieść do 6 mld euro (NBP pożyczki MFW), ale zapewne tylko deklaratorywnie. Bardziej zamocni też liczą kasę i prowadzą manewry strategiczne, by wyjść z kryzysu jak najmniej okaleczonym. Rozgrzeszenia od nowego niemieckiego Przewodniczącego Parlamentu nie należy oczekiwać, bo takiej mocy nie ma.

Wygodnie Europie z grzechami i wzywaniem do wspólnotowych działań podczas naszej prezydencji zostało docenione, jak historyczny, biblijny głos wołającego na pustyni. Odnotowano i tyle. Sama potrzeba rachunku sumienia nie wystarcza do zmiany postawy, nie mówiąc, że najpierw to sumienie trzeba mieć.

A Gazociąg Północny i tak wybudowano, dziwnym trafem Niemcy protestują przeciw zakusom postawienia w Polsce elektrowni jądrowej, z kolei Polska nie protestuje, aby rosyjska atomówka stanęła przy polskiej granicy; wystarcza sukces bezwizowej wymiany przygranicznej z obwodem kaliningradzkim.

Zapomniano podsterować ruchem ekologicznym, żeby jednak choć trochę na styl Rospudy podniósł wrzawę albo przynajmniej wydał jakiś głosik. Ministerstwo Środowisko zajęte jest własnymi łupkowymi aferami.

Z punktu widzenia Ministerstwa Gospodarki także sukcesy: *Uzgodnienie umowy o wolnym handlu Unii z Ukrainą, akcesja Rosji do WTO, przyjęcie rozporządzenia REMIT w sprawie integralności i przejrzystości rynku energii oraz uzgodnienie na Radzie ds. Energii konkluzji dotyczących zewnętrznej polityki energetycznej Unii Europejskiej to główne osiągnięcia MG na rzecz polskiej prezydencji.* W innym wystąpieniu: *Nasza prezydencja efektywnie prowadziła unijne negocjacje w obszarze energii m.in. ws. projektów rozporządzeń dot. europejskiej infrastruktury energetycznej, bezpieczeństwa platform wiertniczych, czy efektywności energetycznej.*

Nie wszyscy jednak dzielą polskie samozadowolenie. Zdaniem Climate Action Network Europe (sieć zrzeszająca ok. 150 europejskich organizacji pozarządowych) ocena polskiej prezydencji z punktu widzenia spraw klimatycznych jest „dość negatywna”. Polska prezydencja nie spełniła oczekiwań w kwestiach związanych z polityką energetyczną i klimatyczną. Taką opinię wyrazili uczestnicy konferencji „Klimat polskiej prezydencji - ocena przewodnictwa Polski w Radzie Unii Europejskiej w obszarze polityki klimatycznej i energetycznej”. *„Polska prezydencja i doświadczenia z nią związane pokazują, że Polska ma potencjał, żeby wypełniać zadania związane z przywództwem w UE. Natomiast pod względem zmian klimatycznych stanowisko polskie jest na tyle radykalne - w negatywnym znaczeniu - że polskiej prezydencji nie udało się posunąć spraw do przodu”* - powiedział dyrektor CAN Europe.

„Nasze poglądy i opinie rzutowały negatywnie na działania w ramach prezydencji i na to, w jaki sposób reprezentowaliśmy Unię m. in. na konferencji klimatycznej ONZ w Durbanie” – to z kolei opinia koordynatorów Koalicji Klimatycznej.

Pozostaje jak zwykle mieć nadzieję, że każdy energetyk i elektryk wyrobi sobie własną opinię o prezydencji. *Pół roku prezydencji w liczbach* znajdują Państwo na stronie polskiej prezydencji www.pl2011.eu, gdzie mimo skrupulatnego odnotowania nawet ilości zjedzonych krówek (230 kg), ani słowem o liczbie bączków puszczonej w ruch.

STACH